Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Z dniem 1 października rozpocznie „Naprzód“ nowy kwartał swego wydawnictwa.

W ciężkiej walce, jaką partya socyalno-demokratyczna prowadzi w obronie interesów i praw klasy pracującej, w walce z przeciwnikami potężnymi a nieprzebierającymi w środkach, w walce z całym dzisiejszym ustrojem społecznym „Naprzód“ jest potężną bronią w rękach uświadomionego ludu. Codziennie zwalcza on nadużycia i korupcyę, ujmuje się za pokrzywdzonymi, piętnuje krzywdzicieli, rozprasza mroki ciemnoty i przesądu, demaskuje fałsz i obłudę, dąży do podniesienia kraju naszego na wyżyny europejskiej kultury i niesie myśl reformy i organizacyi w jak najszersze warstwy ludowe.

„Naprzód“ nie stoi żadnemi subwencyami, lecz tylko poparciem swoich czytelników. Dlatego przy zmianie kwartału przypominamy Szanownym Towarzyszom, aby nietylko sami odnowili przedpłatę, lecz także nowych abonentów swojemu dziennikowi zjednywali.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek oryginalnej powieści p. t.

„TRZECH MUSZKIETERÓW“,

osnutej na stosunkach krakowskich, którą drukujemy w felietonie „Naprzodu“.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	W Krakowie	na prowincyi z przesyłką poczt.
kwartalnie	K 4·50	
z odnoszeniem	K 5·70	K 6·—
miesięcznie	K 1·60	
z odnoszeniem	K 2·—	K 2·—

Upraszamy Szanownych Abonentów, aby celem uniknięcia przerwy w doręczaniu „Naprzodu“ zechcieli prenumeratę odnowić najdalej do 5 października.

Redakcya i Administracya.

Z DNIA.

Kraków, 29 września.

Widoki ugody z Węgrami.

Dr Koerber i prezydent węgierskich ministrów Szell dobiegną wkrótce zapewne do końca swoich podróży z Wiednia do Pesztu i naodwrót i ugoda między dwoma rządami przyjdzie do skutku. Z lekko odsłoniętych tajemnic gabinetów ministeryalnych można już dzisiaj obawiać się, że podwyższone znacznie zostaną cła na produkty rolne i nieco mniej na wyroby fabryczne.

Znaczy to w pierwszym rzędzie podrożenie chleba, mięsa i wogóle środków żywności, czyli nowy, a bolesny ciężar dla ludności, żyjącej z pracy rąk w Austryi, czyli nowy przywilej dla węgierskich i naszych obszarników.

Napróżno jednak oglądałby się lud pracujący na swojego „obrońcę“, na parlament! W tym parlamencie żrą się od lat partye mieszczańskie niemieckie i czeskie o „zdobycze narodowe“, przyczem oczywiście ludowi całkiem spokojnie nakłada się coraz to nowe ciężary na barki, podraża mu się wszystko, czego potrzebuje do życia i poprostu morzy się go głodem.

Wśród pseudonarodowych ujadań „patryotów“ wszelkiej maści i mowy, zapomniano o najżywotniejszych interesach wszystkich narodów razem.

I dzisiaj, gdy ugoda ma wkrótce stanąć przed parlamentem, nie słyszymy ani wśród Niemców, ani wśród Czechów krytyki samej ugody, lecz występują nagle hasła „państwowego języka niemieckiego“ i „urzędowego języka czeskiego!“

W ten patryotyczny sposób zostaną okpione ludy czeski i niemiecki, a my wraz z nimi. I to ma się nazywać „reprezentacyą ludową“.

Przeciw korupcyi dziennikarskiej.

Z powodu defraudacyi Jellinka w Länderbanku, zamieszcza jeden z dzienników galicyjskich następujące uwagi:

„Defraudacya, popełniona w Länderbanku w niezwykłej wysokości, zwróciła uwagę na dwa najważniejsze czynniki korupcyi wiedeńskiej, na giełdę i prasę.

Giełda dzięki usłużnej prasie ma swój specyalny honor. Wyposażono w niezwykłe przywileje zgromadzenie giełdowe — pod pozorem, że służy ono rzetelnym handlowym interesom. W rzeczywistości rządzą tam ludzie, których jedyną misyą społeczną jest obdzieranie naiwnych, nie kupcy, lecz raczej krupierzy jaskini gry i to takiej, gdzie uprawia się grę fałszywą. Publiczną wszakże tajemnicą jest, że oszukiwanie klientów na kursie, zwane w żargonie giełdowym „der Schnitt“, uprawiane bywa przez wszystkie firmy, ba, nawet przez banki.

Niechaj nikt nie sądzi, że wypadek z Jellinkiem jest odosobniony. Wszakże w samym Länderbanku zasuspendowano przy tej okazyi jeszcze 3 czy 4 urzędników, którzy przez pomaitych komisyonerów uprawiali grę giełdową. Defraudacya Jellinka wyszła na jaw; ale trudno pozbyć się uczucia, że takich Jellinków jest tu są tuziny, tylko że bądź to ich jeszcze nie schwytano, bądź też mieli szczęście i operując pieniądzmi „pożyczonemi“ od akcyonaryuszów, doszli już do majątku i może z kolei, pod osłoną wydziału giełdy, innym podobne ułatwiają praktyki.

Stosunek zawisłości od banków tak jest wielki, że żaden dziennik nie odważył się jasno i zrozumiale defraudacyi wytłumaczyć. W tym wypadku widocznem było, że dyrektor kasowy podpisywał czeki *in bianko* i zostawiał je w ręku Jellinka. Ale Länderbankowi to wyjaśnienie nie przyczyniłoby sławy. Zamiast tego dzienniki podawały więc całemi szpaltami istne traktaty buchalteryczne, których nikt a nikt nie rozumiał.“

Dziennik, który to napisał, nazywa się — „Czas“. Artykuł zaś przedrukowała — słuchajcie! — „Gazeta narodowa“! Zadziwiającem jest, jak trzeźwo i surowo ocenia prasa nasza defraudacyę — w Wiedniu. Artykuł, zacytowany powyżej, zaznacza bardzo trafnie, że najważniejszym czynnikiem korupcyi (w Wiedniu) jest prasa, opłacana przez giełdę i banki. Moralność Jellinka nie była gorszą od moralności bankierów i jobberów wiedeńskich. Inni mieli więcej szczęścia od niego i dlatego nie dosięgło ich jeszcze ramię sprawiedliwości w Wiedniu.

Gdyby wierzyć Katonom z „Czasu“ i z „Narodówki“, byłaby Galicya wolną od korupcyi dziennikarskiej. Dzienniki galicyjskie nie byłyby zawisłe od banków i od najrozmaitszych brudnych aferzystów?... W ustach starego korupcyonisty, p. Vogla z pod kawek, jest podobne zapewnienie czemś niewymownie śmiesznem, czemś bezgranicznie zuchwałem w swej naiwności. Dość przebiedz historyę ostatnich skandalów finansowych w Galicyi, aby zrozumieć, jak upokarzającą rolę odegrała przeważna część prasy galicyjskiej. Jellinek budował za ukradzione pieniądze fabryki; w Galicyi zasilano tego rodzaju pieniądzmi przedsiębiorstwa dziennikarskie. Poziom moralności nie różni się zbytnio w jednym i w drugim wypadku.

Czy p. Voglowi nie wiadomo, że można wydawać w Galicyi dziennik bez abonentów, za pieniądze z funduszu gadzinowego? Czy nie wiadomo mu, że wszystkie banki galicyjskie płacą wielu dziennikom haracz w formie tłustych anonsów, dyskretnych zasiłków, synekur i tysiącznych innych sposobów? Czy p. Voglowi i redakcyi „Czasu“ nie wiadomo, że instytucye finansowe we Lwowie i w Krakowie płacą za sprawozdania z walnych zgromadzeń oznaczone z góry kwoty sprawozdawcom? Czy prasa galicyjska nie ochraniała defraudantów i ich protektorów, czy nie brała ich w obronę, czy nie wystawiała im świadectwa moralności?

Jak długo na te pytania nie odpowiedzą, nie mogą panowie z „Czasu“ i „Gazety narodowej“ oburzać się na korupcyę w Wiedniu. Mamy jej dość w Galicyi, mamy jej dość wszędzie tam, gdzie panuje moralność kapitalistyczna. Korupcya prasy jest ściśle związaną z ustrojem kapitalistycznym.

Statystyka sądów przemysłowych.

Ministerstwo sprawiedliwości w wydawanym przez siebie „dzienniku rozporządzeń“ zamieszcza statystyczny wykaz z działalności sądów przemysłowych za czas od ich wprowadzenia w życie aż po koniec roku 1901.

Wedle tychże wykazów liczba sporów rozpatrywanych w r. 1901 przez wszystkie sądy przemysłowe wynosiła 24.612 (Wiedeń 11.782, Praga 3.359, Kraków 2.215, Lwów 1.845, Berno 1.155, Ostrawa 1.105, Grac 646, Bielsko 506, Pilzno 440, Cieplice 389, Liberzec 377, Leoben 337, Ujście 336, Schönberg 101, i Karniów 19); spory te prawie wszystkie w ciągu roku zostały ostatecznie załatwione tak, że pozostałość wszystkich sądów na rok 1902 wynosiła tylko 251 (Wiedeń 171, Praga 23, Kraków 12, Lwów 23).

Z ogólnej liczby sporów 24.612, wniesionych zostało przez pracodawców 704 (Wiedeń 139, Praga 83, Kraków 160, Lwów 121, Berno 39, Ostrawa 46), przez czeladników i robotników 22.973, (Wiedeń 11.358, Praga 3.046, Kraków 1.895, Lwów 1.602, Berno 1.084, Ostrawa 1.049), a przez uczniów 797 (Wiedeń 285, Praga 136, Kraków 147, Lwów 99, Berno 32, Ostrawa 10).

Ze względu na przedmiot z ogólnej liczby było sporów:

1) o najemne (zapłatę) 8.205 (Wiedeń 3.537, Praga 933, Kraków 1.022, Lwów 814, Ostrawa 570);

2) sporów odnoszących się do rozpoczęcia, dalszego trwania i rozwiązania stosunku pracy 14.809. (Wiedeń 8.082, Praga 1.944, Lwów 890, Kraków 792), takichże sporów odnoszących się do stosunku nauki 423, (Wiedeń 176, Praga 55, Lwów 64, Kraków 22);

3) sporów tyczących się świadczeń i roszczeń o do wynagrodzenia ze stosunku pracy 2.296, Wiedeń 820, Praga 240, Kraków 480, Lwów 87), takichże sporów ze stosunku na-

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

50)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

W starem ten sercu mieszkała próżność i naiwność wprost dziecięca. Nie było tam jednak miejsca na zawiść, nie zirytował się więc, gdy szef do młodszego poety wyrzekł:

— Proszę! Panowie wybaczycie...

Łaszcz wszedł małemi drzwiczkami do prywatnego mieszkania redaktora Szmucyana. Do tego sanktuaryum rzadko wprowadzano profana — Szmucyan bowiem sam jak najgorliwiej tego przybytku unikał. Żony jego prawie nikt w mieście nie znał; wyszedłszy za niego z miłości, wniósłszy mu znaczny posag, po krótkim czasie została pozbawiona wszelkich złudzeń, a także posagu i prowadziła życie w cieniu, cicha, pokorna, sterroryzowana, oddana resztką sił dzieciom i fortepianowi.

I teraz siedziała przy fortepianie, świecąc jedną świecę w ciemnym zresztą salonie i wydobywała z instrumentu ciche, rozełkane tony; samotna, jak to światełko, smutna, jak owa skarga gorzka, która jej z serca przez palce tryskała.

— Zostaw nas samych, Andziu! — przemówił mąż szorstko. — Czem mogę panu kochanemu służyć?

Poeta wlepił w niego wyblakłe, o siwych powiekach, oczy.

— Prosiłem pana o umieszczenie tego wierszu w numerze jutrzejszym — przemówił. — Pierwszy to wypadek, że proszę; zwykle mnie proszą.

Spotkał się z wzrokiem Szmucyana, z wzrokiem zimnym, pogardliwym, brutalnie odpychającym, jaki potentat prasy zawsze miał dla ludzi idei lub talentu — i dumny, arystokratyczny, poprzednie zarozumiały poeta uczuł, że siła jego płaszczy się, zgina, łamie. Tak, on stanowczo nie ma talentu na poskramiacza byków rozjuszonych; z tak ordynarnym, potężnym bykiem, jak redaktor mierzyć się nawet nie spróbuje; wogóle walczyć? On, Łaszcz, miałby walczyć?

Wzdrygnął się poeta, zbladł jeszcze bardziej, cała jego elegancka postać jakoby opadła, skurczyła się, zarazem miękką, bezwolną się stała.

— Panie redaktorze — przemówił — czy istotnie pan nie może mi wybaczyć cienia, który wypadki między nas rzuciły?

Głos jego całą tonacyą prosił o pardon. Lecz w odpowiedzi usłyszał pełen zdziwienia wykrzyk:

— Cień... między nami?

— Ja — usprawiedliwiał się Łaszcz — walczyć wcale nie miałem ochoty. Uważam wszelką walkę za rzecz ordynarną, zwierzęcą, cóż dopiero walkę o samicę... Tembardziej, że znowu tak bardzo o co walczyć nie było...

Teraz dopiero Szmucyan zrozumiał, o co idzie, i zaczął się śmiać hucznie, szeroko, aż się zatoczył.

— Panie drogi, panu o Colombę idzie? Hahahaha! o nią, prawda?

Padł na krzesło.

— Ma pan wyrzuty sumienia, że mi ją pan odbił, co?

Parsknął mu w oczy, ciągle śmiejąc się, jak człowiek, któremu wyborny figiel się udał.

— Ależ panie — krzyknął nareszcie wśród czkawki wesołości — ja nie miałem wcale zamiaru urządzić panu sceny zazdrości! Jak Boga kocham, ja o Colombinkę wcale nie byłem zazdrosny!

Ogromny, rozlany, o wielkiej, mięsistej twarzy ciężył nad nikłym filigranowym poetą, jak zwierz jakiś potworny, rzechoczący hucznie, przygniatał go, paraliżował, odbierał mu resztki woli, charakteru.

— Tem lepiej — szepnął Łaszcz, któremu usta nerwowo już drgały, a na czoło pot uderzył. — Tem lepiej... bo teraz pan nie będzie podejrzywał, że najnowsze moje erotyki do niej się odnoszą... nie będzie pan przeszkadzał drukowaniu ich wówczas, kiedy mnie to będzie odpowiadać...

Wyblakłe jego oczy zaświeciły, w wygasłej tej, przedwcześnie wyczerpanej duszy, struna erotyczna silniej, widać, głośniej zadrgała. I jej dźwiękiem upojony, zapomniał o świecie, upokarzał swój talent, łamał do reszty swój charakter, dał się teroryzować, czekał obecnie, jak żebrak, łaskawej odpowiedzi. Pot rozlewał mu się po całem ciele, nogi pod nim drżeć zaczynały, a w głowie brzęczała, wierciła, młotem biła myśl: czy wydrukuje na jutro... Poeta, przed którym stały otworem wszystkie czasopisma — a ugniatał się niejeden wydawca, w sieci mińsowej miotał się nerwowym niepokojem, czy zbliży się dzisiaj do swojego celi o długość drukowanego słowa. A potentant, rozporządzający władzą tego druku, spoglądał na niego, i nie napawał się nawet swą władzą, lecz — jak wszystkie jemu podobne natury — z lubością ciągle jeszcze nurzył się w rozpamiętywaniu zemsty, wywartej na Colombinę, z rozkoszą, z samouwielbieniem podziwiał spryt, z jakim wówczas niewygodnej kochanki się pozbył.

— Ależ panie drogi — wykrzyknął nareszcie — zrobię to dla pana, bodaj dlatego, że mnie pan wtenczas od tej wściekłej baby uwolnił! Toż najlepszy przyjaciel nie byłby mi mógł lepszej oddać przysługi... I po to właśnie przecie pana z nią zapoznałem.

Nie mógł sobie Szmucyan odmówić satysfakcyi popisania się swoim sprytem; lecz ledwie to wyrzekł — w młodym poecie widoczna nastąpiła zmiana.

— To pan... naumyślnie...?!

Jakto? więc on, najwyrafinowańszy między młodymi, najkulturniejszy, znowu okazał się naiwnym? Więc „wielki intelekt“, który sobie przypisywał i który stanowił najwyższą dlań na świecie świętość, był igraszką w ręku takiego rzeźnika?

Piękna, kobieca dłoń, trzymająca dotąd ów papier, drżała konwulsyjnie.

— Naturalnie! — wołał Szmucyan, zacierając ręce. — Rady sobie już dać nie mogłem...

Nastąpiło krótkie, za to dosadne streszczenie stosunku, strategii, rezultatu; każde słowo padało na wyrafinowaną, nerwową naturę dekadenta, jak węgiel.

— Ale widzę, że i panu się przejadła — mówił redaktor — skoro pan już do kogo innego swe wiersze adresuje...

Poeta odetchnął głęboko, potoczył wzrokiem, jak po odpowiedzi się ze snu przykrego, ostatnie słowa przypomniały mu, z czem przychodzi. (C. d. n.)

uki 267, (Wiedeń 105, Praga 29, Kraków 77, Lwów 16);

4) sporów o wydanie książki robotniczej lub świadectwa i o odszkodowanie z powodu nie wydania tychże 3.162 (Wiedeń 1.239, Praga 466, Lwów 166, Kraków 460);

5) sporów wynikających z należenia do kasy emerytalnej lub zapomogowej, o ile w tychże sporach nie interwenjowały sądy polubowne zakładu ubezpieczeń od wypadków lub kas chorych 47, (Wiedeń 11, Praga 16, Lwów 1, Kraków 2);

6) sporów awizacyjnych z domów robotniczych 26 — we Lwowie i Krakowie sporów takich nie było;

6) sporów między robotnikami tego samego przedsiębiorstwa z powodu pretensyj wynikłych z objęcia wspólnej pracy 37, (Wiedeń 4, Praga 14, Lwów 2, Kraków 1);

8) sporów w których zaczepiono orzeczenie sądu polubownego zakładu ubezpieczeń 2.

Wszystkich zatem sporów rozstrzygniętych wyrokiem było 7590. (Wiedeń 3056, Praga 985, Lwów 808, Kraków 760), z tej liczby powodowie wygrali w zupełności 2861 sporów. (Wiedeń 1487, Praga 307, Kraków 205, Lwów 261.) — Wygrali w części 1480 sporów. (Wiedeń 266, Praga 215, Kraków 192, Lwów 256), zaś w 3250 wypadkach oddalono powodów z żądaniem pozwu. (Wiedeń 1304, Praga 463, Kraków 363, Lwów 292).

Od wyroków sądów przemysłowych wniesiono 264 odwołań do trybunału I. instancyi. (Wiedeń 65, Praga 59, Kraków 22, Lwów 85), z tych odniosło skutek tylko 56. (Wiedeń 10, Praga 16, Kraków 2, Lwów 23), resztę zarekwirowanych wyroków instancja odwoławcza potwierdziła.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników szewskich w Krakowie. W niedzielę 28 bm. odbyło się poufne zgromadzenie robotników szewskich, pod przewodnictwem tow. Czechowskiego. Dyskusya, w której przemawiali tow. dr Drobner, Serkowski, Bryniarski i inni, toczyła się nad sprawami organizacyjnemi i nad założeniem funduszu bezrobotnych. Uchwalono w najbliższym czasie zwołać zgromadzenie publiczne robotników szewskich.

Zgromadzenie ludowe w Oświęcimiu. W sali hotelu p. Herza odbyło się tu o godz. 3 po południu wielkie zgromadzenie ludowe. Przewodniczył tow. Synowiec, referował tow. Daszyński o położeniu ludu w Austryi i Galicyi. Mówca przedstawił w jaskrawych kontrastach prawa i swobody konstytucyjne w Austryi i ich zupełnie przeciwne wykonanie. Prawo wyborcze jest szeregiem przywilejów, a wszystkie prawa ludowe są lekceważone przez sam parlament. Możliwem to jest na tle niezmiernej nędzy ekonomicznej, którą mówca obszernie omawia. Wkońcu poddaje mówca ostrej krytyce zaniedbanie oświaty szkolnej i ubezpieczenia od choroby, wypadku i na starość. Przedstawieniem konieczności organizowania się ludu zamknął referent swe przemówienie.

Zabrał głos poseł Kubik, który zgadzał się z referentem i zaczął omawiać specyalną niedolę chłopa, płynącą np. z złej ustawy łowieckiej. Gdy mówca zaczął opisywać szkody, robione przez jelenie, sarny i zające na chłopskich zasiewach, rozległ się głos w głębi sali: „Zdrajca! — my nie potrzebujemy takiego mówcy“ i t. d. Wszczął się zgiełk, czyniony przez kilku stojałowszczyków.

Tow. Daszyński: Musimy szanować wolność słowa na zgromadzeniu i każdego wysłuchać. Ten pan w szarym kapeluszu, który tak krzyczy na p. Kubika, niechaj tu wyjdzie na trybunę i zapisze się do głosu.

Na to przeciska się do trybuny stojałowszczyk Świątek; dopomagają mu, aby wylazł na trybunę; p. Kubik dokończył spokojnie swego przemówienia, którego wysłuchano wśród oklasków.

Zabiera głos Świątek, zaznaczając na wstępie, że do szkoły nie chodził i że jest głupi. *(Wesołość w zgromadzeniu).* „Nie potrzeba nam mówić o sarnach i jeleniach, bo my tu nie mamy jeleni“. *(Protesty z pośród chłopów na zgromadzeniu).*

Świątek mówi dalej, że właściwie jest socyalnym demokratą, ale nim nie jest, bo „w takim razie mógłby z nim razem i żydek być socyalnym demokratą!“ Poczem wikła się, oświadcza, że właściwie nic nie ma do powiedzenia, bo jest pierwszy raz w życiu na trybunie i ustępuje.

Tow. Daszyński przedstawia na uczniu Stojałowskiego, do czego ten „oszust polityczny“ doprowadził młodzież chłopską.

Tow. Arbeitel z Białej opowiada, że Stojałowski nie śmie zwołać w Białej żadnego ludowego zgromadzenia, bo wie, jak nim robotnicy pogardzają.

Wkońcu przewodniczący przedkłada rezolucyę, wyrażającą zaufanie tow. Daszyńskiemu i klubowi socyalno-demokratycznemu w parlamencie. (*Uchwalono*).

Okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi i „Czerwonym sztandarem“ zamknięto zgromadzenie, na którem stojałowszczycy się skompromitowali.

Z pola strejku górników pensylwańskich. Z Chicago donoszą: Pod morderczemi kulami policyi amerykańskiej, broniącej kapitalistycznego rozboju na górnikach pensylwańskich, wyzionął ducha Patrick Sharp, jeden z dzielnych przywódców strejku. Było to w Nesquehonnig opodal Tamaqua. Zabicie Sharpa wywołało takie wzburzenie w całej okolicy, że gubernator Stone wydał rozkaz, aby z Shenandoah wyruszyła tamże kompania 12 pułku piechoty. Sharp miał obrazić jednego z policyantów, odezwawszy się do niego słowy, że byłby bardziej podobny do człowieka, gdyby nie miał na sobie gwiazdy policyjnej. Na to rzuciło się czterech palicyantów na Sharpa, który bronił się jak mógł, aż całkiem z nienacka ugodziła go kula. W pogrzebie dzielnego kolegi wzięło udział 10 tysięcy górników.

Z lwowskiego ruchu robotniczego.

(Piekarze. — Krawcy).

Lwów, 27 września.

W walce o polepszenie bytu, którą rozpoczęli z całą energią zorganizowani robotnicy piekarscy, zrobili oni w dniu dzisiejszym ważny krok naprzód. Oto na nadzwyczajnem walnem zebraniu „zgromadzenie towarzyszów“ w liczbie przeszło 200 pod przewodnictwem tow. Brzeziny, obradowało nad: 1) Funduszem inwalidowym, 2) Funduszem cennikowym, 3) Sprawa wniesionego memoryału; 4 punkt obejmował wnioski. Z grona majstrów obecni byli jako delagaci pp. Szirmer, przełożony i Hagler, członek zarządu.

Do punktu pierwszego referował tow. Brzezina. W myśl jego wniosków uchwalono fundusz inwalidowy w ten sposób rozdzielić, że tym, którzy do funduszu płacili, zwróci się wpłaconą kwotę, wkładka zaś tych, którzy albo zmarli, albo się zwrotu zrzekają przejdą na fundusz cennikowy.

O funduszu cennikowym referował tow. Nacher, podnosząc, że robotników piekarskich czeka ciężka walka o polepszenie warunków pracy i płacy w najbliższej już przyszłości. Chcąc wyjść zwycięsko z tej walki, należy przystąpić do założenia funduszu cennikowego w ten sposób, aby każdy zorganizowany towarzysz złożył na cel ten 4 halerze tygodniowo.

Po poparciu tego wniosku przez tow. Lauterbacha referował tow. Nacher o stanie akcyi podjętej przez robotników piekarskich wniesieniem memoryału do korporacyi majstrów piekarskich, oraz do majstrów pojedynczych. Mówca zwraca się przedewszystkiem do licznie zebranych robotników żydowskich, zarzucając im, iż chociaż właśnie w żydowskich piekarniach panują najgorsze pod każdym względem stosunki, oni w nieznacznej tylko liczbie należą do organizacyi. Są robotnicy, którzy robiąc pięć do sześć „kupli“ za koronę, zrobią jeszcze jedną. Są piekarnie, do których robotnik wchodzi w sobotę po południu a wychodzi w piątek po południu. Robotnicy żydowscy są główną przeszkodą w rozwoju organizacyi a decyzya w sprawie polepszenia stosunków w zawodzie piekarskim leży w ich właśnie rękach. Omawiając pertraktacye z majstrami, podaje mówca do wiadomości zebranych, że na wspólnem posiedzeniu wydziału korporacyi i delegatów towarzyszów zgodzono się, aby cenę pracy ułożyła komisya, w skład której wejdzie trzech majstrów i trzech robotników, że majstrowie obowiązują się względem uczniów stosować się do przepisów ustawy; że sporna jest jeszcze tylko kwestya 14-dniowego wypowiedzenia.

Głównym warunkiem prowizorycznej ugody jest to, by uchwały przełożeństwa korporacyi przeprowadzono na walnem zgromadzeniu majstrów piekarskich, bo wtedy dopiero obowiązują one każdego majstra. Nawet po zawarciu tej ugody trzeba będzie walczyć osobno z niektórymi majstrami, których piekarnie sprzeciwiają się kardynalnym przepisom ustawy przemysłowej. I tak w pasażu Hermanów po lewej i prawej stronie w jednej i tej samej suterenowej pracowni piecze po trzech majstrów w jednym i tym samym piecu. Po jednej stronie są dwaj „kulikowscy“ i jeden „niemiecki“, a po drugiej stronie dwaj „niemieccy“ i jeden „kulikowski“ piekarz. Powinien tam zaglądnąć radca Fiszer, kierownik biura przemysłowego i wielki „socyal-polityk“. Tak jak pertraktacye teraz stoją, nie pociągną one za sobą ogólnego strejku, ale koniecznym będzie częściowy strejk albo bojkot w piekarniach żydowskich i w niektórych piekarniach katolickich, jak u Jodłowskiego, Hessa itp. Wkońcu mówca stawia następujące wnioski:

1) Upoważnia się delegatów dotychczasowych, aby pertraktacye prowadzili dalej i aby żądali wspólnego zgromadzenia majstrów piekarskich, na któremby omówiono niehygieniczne stosunki w piekarniach, nadużycia, jakich majstrowie się dopuszczają na robotnikach i inne stosunki sprzeciwiające się ustawie przemysłowej. 2) Delegaci mają się domagać skrócenia czasu pracy i polepszenia płacy tam, gdzie stosunkowo nie odpowiadają nawet w przybliżeniu warunkom, wymaganym w przedłożonym memoryale.

Tow. Łopatyński domagał się, by kontrola nad odpoczynkiem niedzielnym spoczywała, jak to było dawniej, w rękach robotników. Po przemówieniach kilku towarzyszów zgromadzeni uchwalili wszystkie wnioski.

Dzięki apatyi naszej władzy przemysłowej, której kierownictwo spoczywa w rękach człowieka, nie mającego zrozumienia dla spraw przemysłowych, walka, jaką toczą towarzysze krawieccy nie prędko dojdzie do końca. Pan radca Fiszer, który tak bardzo już dał się we znaki robotnikom, popełnił obecnie, aby pójść na rękę klerykałom i panom z „Przyjaźni“, nowe rażące bezprawie. Oto zwołał ponowne nadzwyczajne walne „zgromadzenie towarzyszów“ na poniedziałek godz. 10 rano. Dzień ten jest wprawdzie świętem patrona galicyjskiego; jeśli się jednak zważy, że do „zgromadzenia towarzyszów“ należą krawcy-Rusini i znaczna część krawców-żydów, to „pan radca“ wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy przemysłowej zwołał zgromadzenie na dzień roboczy. Jeżeli ta jednak okoliczność wystarczy do unieważnienia uchwał takiego zgromadzenia, to tembardziej przyczynia się do tego okoliczność druga. Wbrew wyraźnemu przepisowi ustawy, a tylko z uległości dla klerykałów i zauszników majsterskich obwieszcza p. Fiszer, że prawo głosowania na tem zgromadzeniu mają mieć tylko ci towarzysze, którzy w ostatnich ośmiu tygodniach nie byli bez zajęcia i uiszczali za ten czas wkładkę do kasy chorych.

Co ma kasa chorych wspólnego ze „zgromadzeniem towarzyszów“? Paragraf 106 ust. przem. powiada wyraźnie, że członkiem „zgromadzenia towarzyszów“ jest każdy w zawodzie pracujący robotnik z wyjątkiem uczni.

Celem obmyślenia środków protestujących przeciw tym bezprawiom, odbyło się w ubiegłą sobotę wspólne poufne zebranie majstrów, robotników i robotnic żydowskich. Na porządku dziennym były: 1) Sprawa kasy chorych; 2) Wspólna akcya majstrów i robotników przeciw kupcom konfekcyi damskiej.

Do pierwszego punktu referował tow. Nacher. Wykazał on, jak klerykalny i antysemicki zarząd kasy chorych, wbrew głosom uczciwych członków zarządu tow. Tellera i Schwarza, krzywdzi członków wogóle, a członków żydowskich, tak majstrów jak i robotników, w szczególności. Wystarczyłoby, gdyby majstrowie na walnem zgromadzeniu korporacyjnem uchwalili rozwiązanie kasy chorych. Mówca upominał majstrów, by we własnym interesie, wbrew intencyom klerykalnego zarządu, zwolnili na poniedziałek robotników, oraz wzywał robotników, by wszyscy solidarnie wzięli udział w zgromadzeniu, a mniej dyskusyą, lecz jednogłośnym wyborem swego przewodniczącego, zaprotestowali przeciw klerykalnym zakusom.

Tow. Mięsowicz wzywał zebranych, by zaniechali płacenia wkładek do „Zgromadzenia towarzyszów“, gdyż do tego wcale nie są obowiązani, tem bardziej, że wydział działa na ich niekorzyść.

W tym samym duchu przemówił tow. Schwarz i Salamander, wskazując na upośledzenie robotników żydowskich przez to, że majstrowie ich do kasy chorych nie wpisują. Piętnując w ostrych słowach lekkomyślność robotników w tym względzie, nawoływał ich, by się postarali u majstrów, aby wszyscy byli zapisani do kasy, a wtedy potrafią sami w korporacyjnej kasie krawców zrobić porządek.

Do punktu drugiego referował majster Straminger. W myśl uchwały majstrów wyraził gotowość współdziałania z robotnikami celem wywalczenia lepszej płacy od kupców, którzy dostarczają robotę.

Tow. Menkes wyraził radość, że majstrowie wkońcu przyszli do przekonania, iż ich miejsce jest obok robotników-proletaryuszów i że razem z nimi chcą walczyć przeciwko kupcom, którzy się wzbogacają kosztem pracy obu stron. Celem przeprowadzenia skutecznej akcyi, tow. Menkes postawił dwa wnioski: 1) Majstrowie obowiązują się przyjmować do roboty tylko zorganizowanych robotników, należących do stowarzyszenia zawodowego; 2) Celem uregulowania podaży i potrzeby rąk roboczych jak najprędzej założonem zostanie biuro pośrednictwa pracy dla przemysłu krawieckiego. Biuro pozostanie pod wspólnym zarządem majstrów i robotników.

Przemawiali następnie: majster p. Katz, tow. Nacher, tow. Schwarz i inni, poczem wszystkie wnioski przyjęto.

Lwów, 29 września. (Telegr. „Naprzodu“). W sali „Gwiazdy“ odbyło się dziś przed południem walne zgromadzenie korporacyi robotników krawieckich. Gmach i ulice były otoczone gęsto policyantami. Magistrat na przedstawienie tow. Galewicza zarządził, ażeby robotnikom żydowskim, obecnie zatrudnionym, wydano legitymacye nawet wtedy, gdyby zalegali z wkładkami do kasy chorych. Mimo to nie chciał zarząd krawieckiej kasy chorych wydać 200 czeladnikom legitymacyj wyborczych, tak, że na walne zgromadzenie dopuszczono 100 robotników żydowskich.

Władzę przemysłową reprezentowali na zgromadzeniu komisarze przemysłowi Hiesik i Danielski. Tow. Schorr zaprotestował przeciwko bezprawnemu zatrzymaniu legitymacyj 200 czeladnikom żydowskim, poczem cała opozycya opuściła salę. Nastąpiły wybory uzupełniające. Na 476 uprawnionych do głosowania padło 165 na Antoniego Madurę, członka klerykalnej „Skały“.

Przeciw walnemu zgromadzeniu wniesiony zostanie w najbliższych dniach protest.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 września. 1890. Koniec ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom w Niemczech. — 1901. Dżuma w Neapolu. — Zgromadzenie ludowe w Krakowie w sprawie ubezpieczenia robotników na starość.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Matka“, dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

Środa: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Sobota: „Lord Quex“, komedya w 4 aktach Artura Pinero, przekład z angiel. B...ć (nowość).

Niedziela: „Staroświecczyzna“, komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego.

Poniedziałek: Koncert Zygmunta Stojowskiego i Maryana Sanmarco.

Teatr ludowy w Krakowie.

Wtorek: „Wieczór śmiechu“. Występ p. Piątosy, barytona.

Czwartek: „Zagroda Sobkowa“ ze śpiewami i tańcami. Benefis p. Kicińskiego.

196-ta konfiskata. W numerze poniedziałkowym „Naprzodu“ skonfiskował Doliński artykuł wstępny p. t. „Galicyjska filharmonia i jej dyrygent“ (satyrę na „symfonię“ polityczną muzykalnego namiestnika hr. Pinińskiego) i tłómaczony z ruskiego szkic Michała Jackowa p. t. „W koszarach“.

Kara za kłamstwa. „Kuryer poznański“ zamieścił życiorys posła Daszyńskiego, pełen najrozmaitszych fałszów. Niema tam zdania bez kłamstwa. Począwszy od wieku posła Daszyńskiego i jego stosunków rodzinnych, a skończywszy na jego działalności publicznej — każdy szczegół w tym artykule jest zmyślony lub przekręcony. Ale za te kłamstwa spotkała „Kuryer poznański“ zasłużona kara. Mianowicie wskutek pomyłki metrampaża dostał się w środek tego życiorysu ustęp z drukującej się w felietonie „Kuryera“ powieści Jerzego Żuławskiego „Na srebrnym globie“. Artykuł o pośle Daszyńskim wygląda wskutek tego w „Kuryerze poznańskim“ następująco:

„Po śmierci ojca, Ignacy przeniósł się do Stanisławowa, gdzie uczęszczał do gimnazyum i już tam, wraz z swoim bratem Feliksem Szczęsnym (głośnym później anarchistą, dziś już nie żyjącym), wszczepiał wśród kolegów teorye socyalistyczno-rewolucyjne. Za tę propagandę wydalono go w roku 1882 ze szkół; uczył się więc dalej prywatnie, złożył egzamin dojrzałości w Stryju, poczem zjechał do Lwowa i zapisał się na wydział prawniczy.

Ale wtem, gdy o tem myślałem, spostrzegłem, że morze dziwnie się wydyma i podnosi ku mnie swe fale. Teraz też dopiero zauważyłem, że wprost nademną stoi Księżyc w pełni, a przez ocean idzie ku niemu olbrzymi wał przypływu. Zląkłem się widma tego świata tam w górze i chciałem uciekać dokądś, gdzie blask jego nie sięga, ale nagle sił mi zabrakło. Uczułem, że opadam na wzdymające się wciąż fale, a one rosną i podrzucają mnie coraz wyżej, ku Księżycowi, wyginają się w jakieś potworne, niesłychanie długie szyje o pienistych grzywach, ryczą przytłumionym śmiechem i coraz wyżej, coraz wyżej mną rzucają. W najwyższem przerażeniu obejrzałem się na Księżyc: rósł w mych oczach, coraz bliższy, wydymał się, zajmował już pół widnokręgu, całe niebo było nim już nakryte, jak szaro-srebrnym kaskiem. Zdawało mi się, że dostrzegam już na jego krawędziach wychylające się głowy skarlałego potomstwa Marty i słyszę złośliwy śmiech i wołanie:

Studyów prawniczych jednak nie skończył, lecz oddał się wyłącznie organizacyi socyalno-demokratycznej w Galicyi i jej propagandzie“.

To im się udało!

Prasa prowincyonalna. Jakie indywidua z pod ciemnej gwiazdy zabierają nieraz głos w naszej prasie prowincyonalnej, świadczyć może fejletonik „Gazety kołomyjskiej“ z 21 września, opisujący dwa zgromadzenia tow. Daszyńskiego w Kołomyi. Kłamie najpierw, że na dworcu kolejowym witano tow. Daszyńskiego. Tymczasem referent przyjechał dorożką z Otynii bez żadnych owacyj i zajechał wprost do hotelu. Więc nawet prostej reporterki nie umie „dziennikarz“ kołomyjski. O zgromadzeniach samych i ich treści pisze łobuz prowincyalny wszystkiego cztery, czy pięć wierszy, natomiast bardzo dużo o jakiejś spelunce, gdzie pograł w karty. Nieuk, który powinien się pouczyć o najważniejszych cyfrach wydatków i dochodów, obciążających strasznie ludność ubogą, zbywa swoją publiczność kawiarnianym, płytkim dowcipem, głupim jak i sam autor.

Taki „ubogi na duchu“ myśli, że doprawdy ugryzł bodaj w łydkę posła robotniczego, gdy z wysokości kołomyjskiego bagienka ocenia dzisiejszą działalność tow. Daszyńskiego w „Wiedniu i Krakowie“. Na szczęście takie indywiduum nie należy ani do literatury, ani nawet do dziennikarstwa, lecz do szulerni kawiarnianej.

Koncert w teatrze miejskim, który odbędzie się w poniedziałek dnia 6 października, budzi wielkie zainteresowanie. Wezmą w nim udział pp. Zygmunt Stojowski i Marya Sanmarco. Pierwszy, jeden z najwybitniejszych pianistów, znany jest publiczności krakowskiej z występów w ubiegłych latach. Po raz pierwszy natomiast usłyszymy w Krakowie śpiewaka tak europejskiej sławy, jak Sanmarco, pierwszy baryton opery „De la Scala“ w Medyolanie. Artysta ten, śpiewający dotychczas tylko w teatrach wielkich miast włoskich, dopiero ubiegłego roku rozpoczął

„tournée“ artystyczne. Ostatnio śpiewał w operze królewskiej w Madrycie. Obaj artyści biorą udział w koncertach Filharmonii lwowskiej, skąd następnie przybędą do Krakowa.

Przedkładanie wykazów dla podatku osobisto-dochodowego na rok 1903. Dyrekcya skarbu ogłasza: W myśl ustawy przedkładać mają corocznie wymienione niżej osoby dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego następujące wykazy: 1) właściciele domów zamieszkanych, względnie tychże zastępcy — wykaz wszystkich mieszkańców; 2) osoby wypuszczające mieszkanie w podnajem — wykaz podnajemców; 3) głowy rodzin — wykaz wszystkich tych osób należących do ich gospodarstwa domowego, które posiadają własny dochód; 4) służbodawcy — wykaz osób pobierających płace służbowe, o ile te płace co do jednej osoby kwotę 1200 K rocznie przenoszą.

Wzywa się przeto wszystkie wymienione osoby do przedłożenia poszczególnionych wyżej wykazów w celu wymiaru podatku osobisto-dochodowego na rok 1903 i wyznacza się w tym celu termin do 15 listopada b. r. Wykazy te sporządzić należy na przepisanych drukach, których udzielać będą władze podatkowe stronom interesowanym na żądanie bezpłatnie.

Do przyjmowania wykazów 4) kompetentną jest ta władza podatkowa, w której okręgu mieszka służbodawca, względnie znajduje się dotyczące przedsiębiorstwo. Jakie zeznania zawierać ma każdy z wykazów wyżej wspomnianych, wskazują rubryki odnośnych druków.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza we Lwowie. Z powodu rezygnacyi przewodniczącego, odbędzie się we wtorek dnia 30 bm. w sali Uniwersytetu, Walne Zgromadzenie o godz. 7 1/2 wieczór, w razie braku kompletu, drugie Walne Zgromadzenie odbędzie się tego dnia o godzinie 8 wieczór. Na porządku dziennym: wybór przewodniczącego. Specyalnych zaproszeń Zarząd rozsyłać nie będzie.

Jubileusz Konopnickiej we Lwowie. Na sobotniem posiedzeniu komitetu jubileuszowego Konopnickiej uchwalono urządzić we Lwowie obchód dnia 26 października b. r. w południe w teatrze miejskim.

Do więzienia w Stanisławowie odstawiono 18 przywódców buntu więźniów w zakładzie karnym we Lwowie.

Szpiegowie w twierdzy przemyskiej. Śledztwo prowadzone przeciw szpiegom Lewkowiczowi, Burghardowi i sierżantowi 18 p. obrony krajowej Fuczekowi wykazało, że głównym winowającą jest Lewkowicz, który tak Burgharda jak Fuczeka nakłonił do zajmowania się haniebnem rzemiosłem szpiegowskiem.

Za sfałszowanie podpisów na wekslach, oraz za złożenie fałszywych zeznań przed sądem aresztowano we Lwowie na polecenie sądu karnego w piątek wieczorem pianistkę p. Markiewiczównę. Aresztowaną, natychmiast po przesłuchaniu na inspekcyi policyi, odstawiono do więzienia śledczego sądu krajowego karnego.

Zasądzony złodziej grosza robotniczego. Za niepłacenie wkładek do korporacyjnej kasy chorych rzemieślniczej, które jednakowoż regularnie odciągał robotnikom, został dnia 6 września zasądzony przez ck. sąd powiatowy w Ostrawie Morawskiej na 6 dni aresztu majster szewski Ondrej Novakovsky(!), jeden z tych, których w Ostrawie nazywają „jo sem cech“. Przeciwko drugiemu majstrowi rozprawę odroczono, celem przesłuchania świadków, zaś przeciwko dalszym trzem uczyniono doniesienie karne do prokuratoryi w Nowym Jiczynie.

Panowie majstrowie klną na socyalistyczny zarząd kasy, który niszczy rzemieślników. Ale to nie przyda się im na wiele; będą musieli oduczyć się przywłaszczania sobie wkładek do kasy chorych.

Rozruchy w Macedonii. We wszystkich bułgarskich wsiach w wilajecie monastyrskim wybuchły zaburzenia. Powstańcy wyruszyli przeciw tureckim wsiom. Władze w Monastyrze i Tessalonice wysłały wojsko. Położenie groźne. Bułgarzy, podburzeni przez agitatorów, gotowi są z bronią w ręku wystąpić przeciw wojsku.

Bakcyle syfilisu. Niezwykle interesującem było posiedzenie sekcyi dermatologicznej z dnia 24 b. m. na kongresie przyrodników i lekarzy w Karlsbadzie. Na porządku dziennym był referat berlińskiego profesora dra Josefa o bakcylach syfilitycznych. Świat lekarski z wielkiem zainteresowaniem oczekiwał tego referatu, gdyż dotąd nie jest znaną istota syfilisu. Dr Josef przedstawił, że u chorych na syfilis znalazł specyalny rodzaj bakteryi i że przez przeszczepienie na pacyentów uzyskał interesujące hodowle. W dyskusyi nad referatem oświadczył docent uniwersytetu praskiego dr Waelsch, że w krwi syfilityków znalazł zupełnie podobne bakterye i że zaszczepił je wieprzom, które wskutek tego dostały specyalnej choroby skórnej.

Nowe ciężary wojskowe.

Jednem z najpierwszych przedłożeń, które rząd wniesie w parlamencie, będzie, jak donosi „Zeit“, pośrednie powiększenie kontyngentu rekrutów; wkrótce zaś potem nastąpi reforma ustawy wojskowej i bezpośrednie podwyższenie kontyngentu rekrutów. Żądania swoje motywuje rząd tem, że do nowych bateryj haubic, mających wejść w życie już d. 1 października, potrzebną będzie większa ilość żołnierzy. W tym celu będzie część rezerwy zapasowej (Ersatzreserve) powołaną do trzyletniej czynnej służby. Rząd potrzebuje 18.000 rezerwistów zapasowych, z czego na samą Austryę przypadnie 10.000.

Rezerwiści ci zostaną powołani już d. 1 października do czynnej służby, na razie na 8 tygodni, tj. do 1 grudnia. Jeżeli parlament uchwali jeszcze przed 1 grudnia powiększenie kontyngentu, wówczas rząd zatrzyma 18.000 rezerwistów zapasowych na trzy lata. Gdyby zaś projekt rządowy nie stał się w parlamencie do 1 grudnia ustawą — co jest możliwe — wówczas rezerwiści zapasowi nie będą mogli być zatrzymani dłużej, niż przez 8 tygodni. Nowe haubice pozostałyby wówczas bez żołnierzy. Zbyt wielkiem nieszczęściem nie byłoby to wcale.

Widzimy z powyższego, że 1) rząd będzie wszelkiemi siłami starał się przebiczować przedłożenie co do kontyngentu przed d. 1 grudnia; 2) parlament powinien wszelkiemi siłami dążyć do udaremnienia zamiarów ministra wojny i albo odrzucić projekt, albo przynajmniej przewlec obrady nad nim aż do grudnia.

Wiemy, że większość naszego parlamentu, z Kołem polskiem na czele, nie odważy się sprzeciwić Krieghammerowi. Ale od tego właśnie jest zdecydowana mniejszość, aby naprawiała to, co zbyt uległa większość nabroi.

Gruntowna dyskusya nad niebezpieczeństwem wybujałego militaryzmu, nad skróceniem czasu służby i zmniejszeniem kontyngentu byłaby bardzo pożądaną. W rękach parlamentu spoczywa los 18,000 młodych ludzi, którym grozi trzyletnia służba wojskowa!

Z sali sądowej.

Głośna sprawa Figattnerów była w sobotę przedmiotem procesu, który toczył się przez cały dzień w krajowym sądzie karnym pod przewodnictwem radcy Błonarowicza, przeciw Janowi Klenczowi, robotnikowi kamieniarskiemu, o zbrodnię krzywoprzysięstwa i oszczerstwa, przeciw Wolfowi, Salomonowi, Mojżeszowi Figatnerom, o namowę do oszczerstwa i oszustwa, nadto przeciw Rozalii Urbańczyk, Janowi Gawronowi i Edwardowi Borkowi, o zbrodnię oszustwa, popełnioną fałszywemi zeznaniami.

Rozprawa sobotnia była dalszym ciągiem odroczonej niedawno, dla zawezwania nowych świadków, rozprawy przeciw wspomnianym wyżej osobom. Przedmiot procesu znanym jest dobrze naszym czytelnikom, gdyż przy sposobności poprzedniej rozprawy zamieściliśmy akt oskarżenia w obszernem streszczeniu, dlatego poprzestaniemy na przypomnieniu, że rozchodziło się tutaj o głośną sprawę rozmyślnego uszkodzenia pomników, za co Alter i Frajda Hornerowie zostali skazani na 6 tygodni ciężkiego więzienia, na podstawie zeznań, jakie pod przysięgą złożyli ludzie, którzy w sobotę zasiedli na ławie oskarżonych, gdyż się okazało, że zeznania ich były fałszywe.

Figatnerowie zamierzali zapomocą denuncyacyi, a następnie przez złożenie fałszywych świadectw obalić nienawistnych swych konkurentów, tj. Hornerów. Zamiar ten byłby im się powiódł, gdyby nie robotnik Klencz, który wyznał, że za namową i wynagrodzeniem ze strony Figatnerów, dał się im użyć za narzędzie i Hornerów niesłusznie obwinił. Zdaniem prokuratoryi państwa, śledztwo stwierdziło prawdziwość słów Klencza. Wobec tej okoliczności role przemieniono: Figatnerowie wraz z swymi wspólnikami zajęli miejsce Hornerów na ławie oskarżonych pod bagnetami strażników więziennych.

Publiczność krakowska, interesując się widocznie rozprawą wypełniła szczelnie całe audytoryum na dole, oraz galeryę. Do późnej nocy przed gmachem krajowego sądu karnego stał tłum publiczności, której kordon policyjny bronił wstępu do przepełnionej sali sądowej.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Solak, jako obrońcy i zastępcy poszkodowanych występują adwokaci: prof. dr. Rosenblatt, dr. Szalay, dr. Lachs, dr. Geldwerth i dr. Ripp.

Przesłuchanie świadków, których zawezwano około 20, przeciągało ogromnie rozprawę, której przebieg publiczność śledziła mimo to z widocznem zainteresowaniem.

O godzinie 9 i pół wieczorem zapadł wyrok następujący: Jan Klencz został skazany na 6 miesięcy więzienia; Wolf Figattner na 2 lata, Mojżesz Figattner 1 1/2 roku, Salomon Figattner 4 miesiące, Rozalia Urbańczyk 14 dni, Jan Gawron 1 miesiąc, Edward Borek 1 miesiąc, — wszyscy na ciężkie więzienie. Zasądzeni przyjęli wyrok z wyjątkiem Wolfa i Mojżesza Figatnerów.

O zbrodnię dzieciobójstwa oskarżyła prokuratorya państwa w Krakowie Rozalię Szynalikównę, wyrobnicę z Jaworzna. Akt oskarżenia zarzucił obwinionej, że przyprawiła o śmierć swe nowonarodzone dziecię przez to, że zaniedbała dać mu potrzebnej przy porodzie pomocy. Sprawę wykryto w ten sposób, że na anonimowe doniesienie do żandarmeryi w Jaworznie, iż Szynalikówna dziecko swe „straciła“, wdrożono dochodzenia, które wykazały, że oskarżona istotnie odbyła poród w późnym okresie ciąży i że płód był zupełnie donoszony. Badana w śledztwie, twierdziła zrazu Szynalikówna, że wcale nie była w ciąży, następnie zaś przyznała, że miała miłosny stosunek, a płód poroniony w trzecim miesiącu ciąży wyrzuciła na śmietnisko. W więzieniu dopiero zwierzyła się Szynalikówna jednej z aresztantek, że płód zakopała w polu. Na podstawie tej wskazówki zarządzono nowe poszukiwania i rzeczywiście znaleziono płód na polach, zakopany w bruździe między żytem.

Wczoraj zasiadła Szynalikówna na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych w Krakowie. Rozprawie przewodniczył radca Turowicz, w imieniu prokuratoryi państwa występował dr. Trzaskowski, oskarżoną bronił dr. Przeworski. Po przesłuchaniu kilku świadków zastępca prokuratoryi oświadczył, że oskarżenie o zbrodnię dzieciobójstwa cofa, żąda tylko zasądzenia oskarżonej za przekroczenie z § 339. Przysięgli wydali jednak werdykt, zaprzeczający winę Szynalikównej, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający. Szynalikównę wypuszczono natychmiast na wolność.

Brudy polskiej arystokracyi. Proces Stanisława Korwina Sarneckiego przed wiedeńską ławą przysięgłych skończył się w sobotę.

Sąd przysięgłych uznał Sarneckiego 8 głosami przeciw 4 winnym zbrodni oszustwa. Trybunał skazał go na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, przyjmując jako okoliczność łagodzącą długi areszt śledczy.

Telegraf i telefon.

Milionowe defraudacye.

Wiedeń, 28 września. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Izby giełdowej prezydent zawiadomił, że dwaj członkowie rady, Leopold Langer i Fryderyk Weidholz, podali się do dymisyi w związku ze śledztwem z powodu gry giełdowej Jellinka. Dalej zawiadomił prezydent, że ci członkowie giełdy, którzy pośredniczyli w operacyach giełdowych Jellinka, będą przesłuchani; śledztwo będzie wkrótce ukończone i rezultat podany do wiadomości.

Znalezienie zwłok Jellinka.

Wiedeń, 29 września. Na telegraficzne doniesienie z Alterswörthu pod Tullnem o wypłynięciu zwłok defraudanta Jellinka wyjechał tam natychmiast najbliższym pociągiem szef policyi Stuckart, oraz nadkomisarz dr. Reichel z całym orszakiem agentów policyjnych.

Nadto wyjechali do Tullna dwaj urzędnicy z Länderbanku i teść Jellinka, Mohr. Zwłoki znaleziono i rozpoznano w następujący sposób: W niedzielę o godz. 2 po południu dwaj robotnicy donieśli naczelnikowi gminy, że wyciągnęli z Dunaju pływające zwłoki jakiegoś człowieka.

Wójt na pierwszy rzut oka poznał, że to są zwłoki Jellinka. Na głowie trupa widniała blizna; rysy twarzy odpowiadały rysopisowi. W kieszeniach ubrania Jellinka znaleziono kartę wizytową rodziny Bellek z literami „p. r.“. Na kopercie tej karty był napis: „Państwu Edmundom Jellinkom, Wiedeń, XI. Porzellangasse nr. 22 A“. Nadto znaleziono kartę członkostwa wiedeńskiego klubu szachowego, wystawioną na nazwisko defraudanta. W portfelu znajdowały się dwa 100-guldenowe banknoty, banknot 20-koronowy i 10-koronowy; oprócz tego znaleziono kilka listów, oraz pierścień brylantowy, szpilkę brylantową, złoty zegarek i sakiewkę z drobną monetą. Po oględzinach zwłok przez komisyę sądowo-lekarską odstawiono je do kostnicy cmentarnej w Altenwörth.

Śmierć w pojedynku.

Stuhlweissenburg, 28 września. Wczoraj odbył się między nauczycielem Knöblem a dziennikarzem Scherem pojedynek na pistolety z jednorazową wymianą kul. Knöbl został śmiertelnie zraniony.

Z caratu.

Petersburg, 29 września. „Prawit. Wiestnik“ donosi o utworzeniu nowej posady pomocnika generał-gubernatora Moskwy. Zamianowany został na tę posadę dotychczasowy gubernator Moskwy Buligin.

Zaburzenia chłopskie w Rosyi.

Petersburg, 29 września. Rząd rosyjski obawia się widocznie wybuchu nowych rozruchów podczas trwania procesów przeciwko chłopom, obwinionym o udział w zaburzeniach. Z Półtawy donoszą, że 3 kompanie piechoty otrzymały rozkaz udania się niezwłocznie do Konstantynogrodu, gdzie część chłopów stawać ma przed sądem.

Uroczystości rosyjsko-bułgarskie.

Szajnowa (obóz), 29 września. Wczoraj odbyło się w obecności wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, księcia Ferdynanda bułgarskiego, rosyjskich generałów, duchowieństwa rosyjskiego i bułgarskiego, oraz licznych gości uroczyste poświęcenie cerkwi w Szypce. Poświęcenia dokonał arcybiskup Sagara. Podczas bankietu książę Ferdynand bułgarski wygłosił toast, w którym przypomniał, że Szypka była widownią strasznych scen wojennych, po których zaświeciło słońce pokoju. Rosya życzyła sobie uwiecznić świetne czyny w Szypce przez wystawienie cerkwi. Na czele tego ruchu stanął car, a z nim cały naród rosyjski. Cerkiew ta ma świadczyć wobec przyszłych generacyj o wielkich ofiarach, poniesionych przez Rosyę. Dzwony tej cerkwi mają z obu stron Bałkanu głosić miłość chrześcijańską i gotowość do ofiar bratniego narodu. Nigdy próśb prawosławnych Słowian nie pozostawiono bez wysłuchania. Dzisiejszy dzień świadczy o zjednoczeniu obu narodów. Książę wyraził następnie swoją radość z powodu obecności wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i wyraził imieniem narodu bułgarskiego podziękowanie armii rosyjskiej i carowi za objawioną życzliwość, wkońcu wzniósł zdrowie cara Mikołaja.

Defraudacya.

Mannheim, 28 września. Przy rewizyi ksiąg towarzystwa akcyjnego dla przemysłu chemicznego w Reinau koło Mannheim wykryto defraudacyę w wysokości 2 1/2 milionów marek. Prezes rady nadzorczej zgłosił konkurs towarzystwa.

Frankfurt, 29 września. „Frankfurter Ztg“ donosi z Mannheim, że oprócz aresztowanego wczoraj zastępcy dyrektora Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu chemicznego, Emingera aresztowano także pierwszego dyrektora tegoż Towarzystwa Józefa Böhma. Oprócz znanych już defraudacyj odkryto w ciągu śledztwa jeszcze dalsze.

Armia a republika.

Paryż, 28 września. Generał Frater, który w procesie przeciw pułkownikowi Saint Remy przed sądem wojennym w Nantes zeznał, że rozkaz wydany Remy'emu nie był wojskowym, został przeniesiony w stan spoczynku.

Katastrofa kolejowa.

Arras. 28 września. Pociąg ekspresowy Lille-Paryż wykoleił się wczoraj rano w przejeździe z wielką chyżością przez stacyę Arteur, na której się nie zatrzymuje. 26 osób zostało zabitych, przeszło 20 rannych.

Mowa Jauresa.

Lens, 29 września. Deputowany Jaures wygłosił mowę na zgromadzeniu socyalistycznem o sytuacyi politycznej. Powiedział on, że socyaliści chcą na drodze ustawy przeprowadzić przejście z niezorganizowanego i z niesprawiedliwego społeczeństwa do zorganizowanego i sprawiedliwego. Wpływowi proletaryatu należy zawdzięczać, że zdołano utrzymać przez 33 lat pokój. Dziś nikt nie życzy sobie więcej rewanżu. Dla francuskiej Rzeczypospolitej istnieje tylko jeden rewanż, to jest wzmocnienie w Europie pokoju i demokracyi. Mowę Jauresa przyjęto burzliwymi oklaskami. Uchwalono rezolucyę, wzywającą go do dalszej czynności w tym kierunku i do walki przeciw wojnie i militaryzmowi, oraz na korzyść międzynarodowych sądów rozjemczych i rozbrojenia.

Choroba Roosevelta.

Waszyngton, 29 września. Prezydent Roosevelt musiał się poddać powtórnej operacyi, ponieważ okazało się także, iż kość była naruszoną. Lekarze sądzą, że prezydent Roosevelt rychło wyzdrowieje.

Śmierć Emila Zoli.

Paryż, 29 września. **Emil Zola zmarł dziś.** (Emil Zola, słynny powieściopisarz francuski, urodził się 2 kwietnia 1840 w Paryżu. Zrazu był on pomocnikiem księgarskim, potem oddał się pracom literackim. Pierwszemi jego powieściami były: „Tajemnice Marsylii“ i „Życzenie umarłej“. „Opowiadania Niny“ (1864) i „Teresa Raquin“ (1867) zwróciły uwagę na młodego autora. Sławę swą literacką ugruntował sobie Zola cyklem powieści „Les Rougon-Maquart“, w których przedstawił historyę społeczno-psychologiczną rodziny mieszczańskiej z czasów drugiego cesarstwa. Powieści te miały szalony odbyt. Powieść „L'Assomoir“ i „Nanę“ sprzedano w 300.000 egzemplarzy; „Ziemię“ w 150.000 egz. w przeciągu 18 miesięcy. Dalszemi dziełami Zoli była trylogia: „Lourdes“, „Rzym“, „Paryż“, w której skreślił prądy, nurtujące w dzisiejszem społeczeństwie. W czasie afery Dreyfusa rzucił się Zola w wir polityki i przyczynił się swoją nieustraszoną odwagą cywilną do uwolnienia niewinnie zasądzonego i do skutecznego zwalczania zapędów militaryzmu. Ostatnim czynem Zoli były „cztery ewangelie“, przykazania społeczne, wydane w formie powieści. Oto ich tytuły: „Płodność“, „Praca“, znana czytelnikom „Naprzodu“, „Prawda“, drukująca się obecnie w „Aurore“ i „Sprawiedliwość“. Czwartej powieści, mającej być syntezą jego poglądów społecznych, nie zdołał już Zola ukończyć).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).